Nr 171 Lwów, sobota 30 lipca 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Afera przemytniczo-ryżowa w Krakowie.

Echa sądowe wprowadzenia liczników telef.

Zasądzenie inż. Pauiego na 2 miesiące więzienia.

Kto winien?

Zniszczenie miasta Orchies. — Odpowiedź niemiecka na mowę Poicarego.

BERLIN. 28. lipca. (Pat.) Biuro Wolffa w związku z przemówieniem Poincarego, wygłoszonem 24. b. m. w Orchies z miarodajnej strony niemieckiej stwierdza na podstawie dokumentarnych materjałów, że zniszczenie miasta Orchies nastąpiło jedynie w odwecie za poważne naruszenie przez Francuzów prawa narodów. Najważniejszym dokumentem, dowodzącym naruszenia przez Francję prawa narodów jest wyczerpujący raport z dnia 26. września 1914 francuskiego duchownego Caudona, wysłanego do Orchies przez Czerwony Krzyż, w liście do komendy, który w każdym czasie może być podany do publicznej wiadomości i stwierdza zupełnie jasno, że 23. września 1914 r. francuscy żołnierze i osoby cywilne w Orchies ostrzeliwali niemiecką kolumnę Czerwonego Krzyża, składającą się z 7 samochodów, które miały widoczne z daleka oznaki Czerwonego Krzyża. Wobec tego ciężkiego naruszenia prawa narodów, podjęto 24. września 1914 ekspedycję karną przeciw miastu Orchies, ekspedycja ta jednak z powodu silnego oporu musiała się cofnąć, pozostawiając 8 zabitych i 35 zaginionych.

Następnego dnia podjęło drugą ekspedycję karną, która znalazła Orchies prawie puste, gdyż w międzyczasie ludność miasta pod przewodnictwem burmistrza uciekła. Wkraczający do miasta niemieccy żołnierze znaleźli okrutnie zniekształcone zwłoki 21 swoich towarzyszy, którzy jeszcze przedtem zostali wzięci do niewoli francuskiej, ranni lub zdrowi. Bezbronni żołnierze, wzięci do niewoli, zostali w sposób budzący zgrozę zamordowani, i z tego powodu ekspedycja karna zrównała z ziemią domy miasta które ponosiło winę tego.

Wobec sanacyjno-endeckiego ataku.

Manifest kierownictwa naszej partji do klasy pracującej, wyjaśniający w lapidarnych słowach ciężką sytuację polityczną w kraju i fatalne rezultaty polityki gospodarczej, odbił się silnym echem w prasie reakcyjnej i wielkim zdenerwowaniem wśród „przyjaciół" sanacyjno rządowych. Endecji mocno niepodoba się sam język, jakim przemówiliśmy do mas, straszy społeczeństwo komunizmem, któremu drogę ma torować polityka P. P. S. Stary ten straszak, wyciągnięty z archiwalnych rupieci endeckich, już dawno przestał działać, skoro społeczeństwo, przez tyle lat ogłupiane dowolnie się przekonało, że wieloletnia gospodarka w państwie mafji endeckiej tak państwo jak i społeczeństwo sprowadziła na brzeg przepaści. Dziś już nikt nie da wmówić w siebie, że oparcie ustroju państwowego na szerokiej podstawie demokratycznej, czego energicznie domaga się odezwa, prowadzi do bolszewizmu. Cały świat polityczny w takim ustroju widzi jedynie skuteczną przed faszyzmem i komunizmem zaporę, a socjalizm tę drogę uważa za prowadzącą do zrealizowania swoich celów.

Niezadowolenie reakcji z manifestu ma jednak bardziej praktyczne źródło. Przypomnienie zaniechanej zupełnie reformy rolnej i wskazanie na obecne współrządy kapitału i Lewiatana, co przyczyniło się wybitnie do wytworzenia fatalnych stosunków gospodarczych, jest uderzeniem w najczulszą strunę reakcji. Endecja jest w ostrej opozycji wobec obecnego rządu z powodu jego polityki personalnej, usuwającej jaskrawych endeków z administracji państwowej. Ale istota postulatów endeckich nie leży w tem, czy ten lub ów ich urzędnik traci stanowisko, każda polityka ma swoje głębokie podłoże gospodarcze a w tej najważniejszej dziedzinie rząd pomajowy nie naruszył ani jednego kanonu polityki endeckiej. Urzędnicy endeccy pospiesznie przemalowali swoje szyldy polityczne na sanacyjne i naogół uchronili się przed niebezpieczeństwem utraty posad, istota rzeczy pozostała: obszarnicy, którzy byli, są i pozostaną kościem wszelkiej reakcji uratowali przed reformą rolną swe majątki, a Lewiatan jeszcze rozwinął swe kapitalistyczne skrzydła. Stąd endecka opozycja polityczna ma bardzo powierzchowny charakter, żywioły gospodarcze endecji bardzo życzliwym okiem patrzą na ekonomiczne poczynania o-

Echa wprowadzenia liczników telef.

Inż. Pauli skazany na 2 mies. więzienia za zniesławienie min. Miedzińskiego.

WARSZAWA. 28-go lipca. (Tel. wł.). Dziś odbyła się rozprawa przeciw inż. Aleksandrowi Paulemu, który pociągnięty został do odpowiedzialności za zniesławienie ministra Miedzińskiego na wiecu abonentów telefonicznych. Oskarżony oświadczył wówczas, iż min. Miedziński pieniądze z liczników użyje na cele wyborcze „Wyzwolenia".

Obrońca postawił wniosek na powołanie na świadka b. ministra poczt i telef. oraz zażądać aktów sądu marsz. nad posłem Wojewódzkim. Sąd odrzucił te wnioski.

Ze świadków pierwszy zeznawał min. Miedziński stwierdzając, iż wniosek o wprowadzenie liczników telefon. został przygotowany zanim on objął tekę. Minister stwierdza, że 3/7 udziałów w „Paście" mają akcjonarjusze szwedzcy, 3/7 skarb państwa a 1/7 prywatni.

Następnie zeznawał pos. Chaciński oraz kilku członków Komitetu obrony interesów abonentów telefonicznych.

Inż. Pauli został skazany z par. 532 na 2 miesiące więzienia i uiszczenie kosztów sądowych.

BORODIN WYJECHAŁ DO ROSJI.

HANKOU. 28. lipca. (Pat.) Borodin odjechał przez Mongolję do Rosji.

Podkop pod Państwowemi Zakładami Graficznemi w Warszawie.

WARSZAWA. 28. lipca. (tel. wł.) Dziś wieczorem funkcjonarjusze Państwowych Zakładów Graficznych, znajdujących się przy Alejach Jerozolimskich usłyszeli podejrzane odgłosy, poczem natrafiono na podkop biegnący pod zakładami. Na miejscu podkopu ujęto kilku „pracujących" włamywaczy. Na razie (godz. 12.30) bliższych szczegółów brak.

— :: —

SEKWESTRATORZY- DEFRAUDANCI.

ZAMOŚĆ. 28. lipca. (A. W.) W magistracie w Zamościu 3 sekwestratorzy miejscy dopuścili się defraudacji na sumę około 10.000 złotych.

becnego rządu. Pod tym bowiem względem trudno w rządach polskich dojrzeć różnice między dawnymi a młodymi laty.

Opozycyjny stosunek do rządu endecji ma djametralnie sprzeczne pobudki z tymi, jakie do opozycji zmusiły P. P. S. Dlatego twierdzenie prasy rządowej jakoby P. P. S. znalazła się na jednej linji politycznej z endecją jest świadomym i demagogicznym fałszem.

Zdenerwowana w wysokim stopniu prasa rządowa, która szafując na wsze strony frazesem demokratycznym, nie umie obalić zarzutów odezwy, że metody obecnego rządzenia są w krańcowej sprzeczności z najistotniejszymi pojęciami demokracji. Ci osobliwego pokroju demokraci nie rozumieją, że nie wolno podważać i w oczach społeczeństwa poniewierać instytucji publicznych, wyrosłych z fundamentów ustroju demokratycznego. Że sejm dzisiejszy jest w swej większości reakcyjnej niczego nie dowodzi i jutro może być lewicowy, a pojutrze socjalistyczny o ile ordynacja wyborcza z pięcioprzymiotnikowem prawem zostanie utrzymana. Sanatorzy prowadzą politykę dnia dzisiejszego, spieszą się z obsadzaniem posad przez swoich ludzi, związawszy swe istnienie z popularnością i zasługami jednego człowieka. Wam, panowie się spieszy, ale socjalizm jest kierunkiem politycznym przyszłości i do wytkniętych wielkich celów musi iść właściwymi drogami. Ostatnia chwila jest takim kamieniem przydrożnym, wskazującym właściwy kierunek, po którym pójdzie polityka klasy pracującej, chociaż się to wielu radykalom nie podoba. Przez demokrację idziemy do socjalizmu.

Postulaty stronnictw prawicowych.

WARSZAWA, 28. lipca. (A. W.) Wśród stronnictw prawicowych i centrowych panuje opinja, iż na konferencji przywódców parlamentarnych, która odbędzie się w dniu 2. sierpnia, kluby prawicowe i centrowe zaproponują wstawienie do porządku dziennego posiedzenia najbliższej nadzwyczajnej sesji sejmu załatwienie ustaw samorządowych, reformę ordynacji wyborczej, reformę konstytucji w sensie nadania sejmowi prawa samorozwiązalności, sprawy zniesienia dekretów prasowych oraz załatwienie ustawy o zasiłkach dla rezerwistów. Jako termin zwołania nadzwyczajnej sesji wysunięty zostanie dzień 30. sierpnia.

—:::—

Ogólno polska konwencja węglowa.

WARSZAWA, 28. 7. (AW). Próby ministerstwa przemysłu i handlu stworzenia ogólnopolskiej konwencji węglowej, wydały pomyślny rezultat. Umowa konwencyjna zredagowana będzie już w dniach najbliższych i ogłoszona zostanie w pierwszych dniach sierpnia. Konwencja obejmuje wszystkie kopalnie węgla na terenie Rzplitej.

—:::—

Francuskie Zw. Zaw. przeciw komunistom.

PARYŻ, 28. lipca. Onegdaj rozpoczął się tu kongres francuskich Zw. zawodowych, w którym wzięło udział ponad 1000 delegatów. Sekretarz generalny Jouhaux odczytał pismo komunistycznych związków zawodowych, domagające się przywrócenia jednolitego frontu, oraz przyznania związkom komunistycznym miejsc w przyszłym wspólnym zarządzie.

Jouhaux podniósł, że postulaty te od kilku lat przedkładają komuniści przed każdym kongresem Generalnej Konfederacji Pracy, ale że przyjąć ich nie można, ponieważ ze względu na niezawisłość zw. zawodowych wykluczona jest wszelka współpraca z organizacjami, które działają według rozkazów rządu zagranicznego.

Już podczas odczytywania pisma podniosło się wiele głosów, żądających przejścia nad niem do porządku dziennego.

—:::—

Moskwa zadowolona.

MOSKWA, 28. 7. Prasa sowiecka wyraża zadowolenie, że prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odrzucił prośbę o zmniejszenie kary zabójcy Wojkowa, Kowerdzie i widzi w tem dowód dobrej woli Polski do zlikwidowania powstałego między obu państwami konfliktu.

—:::—

Walka o 8-godzinny dzień pracy w hutnictwie górnośląskiem.

W dniu 15. lipca 1927 roku zostało pod parciem niemieckiego związku robotników metalowców przez Ministra Pracy Rzeszy Niemieckiej wydane rozporządzenie mocą którego z dniem 1. stycznia 1928 roku zniesiony zostanie 10 wzgl. 12 godzinny dzień pracy w hutnictwie niemieckiem.

Nie bawiąc się w proroctwa możemy już dzisiaj z całą pewnością zaznaczyć, że z dniem 1. stycznia 1928 r. padną i u nas okowy 10 godz. dnia pracy i robotnicy górnośląskiego przemysłu hutniczego przestaną być pasierbami i staną znowu na równi z robotnikami całej Polski.

Powyższe nasze przewidywania spełnią się jednak tylko wtenczas, jeżeli w rachubę wchodzący robotnicy staną na wyżynie swojego zadania i zasilą szeregi naszej organizacji do tego stopnia, że zdobędą temsamem potrzebną siłę i rozmach w celu dokonania tego dzieła oswobodzenia dotychczas tak srodze obciążającego ich 10 godz. czasu pracy.

Bez natarczywego i istotną siłą robotniczą popartego upomnienia się rzesz robotniczych o przywrócenie 8 godzinnego czasu pracy, nie będzie się można z dotychczasowego jarzma otrząsnąć. Najlepsze przykłady zagranicy, najgoręcsze życzenia robotników same, nie będą w stanie tych zapór, które się jeszcze na drodze do oswobodzenia piętrzą, usunąć, skoro ich jednomyślna zorganizowana, a temsamem potężna wola, nie będzie w stanie poprzeć.

Stwórzmy więc robotnicy-hutnicy tę siłę, jaka nam jest do dokonania tego dzieła oswobodzenia potrzebną przez wstępowanie w szeregi Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, a 8 godz. czas pracy dla wszystkich w hutnictwie pracujących robotników jest nam zapewniony.

Nie wolno nam zapomnieć, że przemysłowcy, których wpływy są narazie ogromne i przeważające uczynią wszystko, poruszą niebo i ziemię, ażeby utrzymać dotychczasowy 10 godz. czas pracy w celu utrzymania możności lepszego wyzysku robotnika na korzyść kapitału.

Przez wstąpienie w nasze szeregi szerszych mas robotniczych zostanie im to uniemożliwione i zwycięstwo robotnicze zupełnie pewne. Pamiętajmy, że bez organizacji, będziemy bez siły i ta jedyna sposobność do pozbycia się dotychczasowego jarzma 10 godzinnego czasu pracy może minąć, nie przynosząc oswobodzenia.

Robotnicy! Na organizacji możecie polegać byleście sami spełnili wasz obowiązek.

Za Sekretarjat Okręgowy
Związku Rob. Przem. Met. w Polsce
(—) Rybicki.

JERZY DOLLEY.

Przezorny ojciec
czyli Figle Dziedziczności.

Pan Menichon, kapitalista, zamieszkały w Paryżu, ponadto syn i spadkobierca bogatego kupca z Albi, miał dwie słabości.

Był alkoholikiem i graczem.

W kawiarniach pijał wszystko, tylko nie kawę.

Bitter, wermuty, aperitiwy sąsiadowały zgodnie w jego żołądku z koktejlami, z dżinami, z whiskey, podobnie jak z kirszami i z kimmelami.

Nigdy bodaj świat nie widział tak kosmopolitycznego żołądka.

Nos nieboraka przybrał już barwę szkarłatną, chód jego był stale chwiejny, język plątał się w nieprawdopodobny sposób, mowa była raczej bełkotaniem, niż mową, pugilares — chronicznie pusty.

— Czy nie wstyd ci — mówiła mu żona — życie całe przepędzasz w knajpie?

— Mylisz się — odpowiadał. — Całe życie — to już przesada!

— Masz słuszność, bo wtedy, kiedy nie pijesz, to grasz.

— A widzisz!

W rzeczy samej, gdy pan Menichon nie znajdował się w knajpie, znajdował się niechybnie na wyścigach, lub w domu gry.

Czy to w Auteuil, czy w Enghien, czy w Saint Ouen, nie było takiego przegrywającego konia, któregoby nie obarczały pieniądze p. Menichona.

Noce przepędzał w kasynach, wymieniając banknoty na żetony, które krupier leniwym ruchem zgarnia swemi grabkami.

— Pije i gra, gra i pije. Czyż można sobie wyobrazić okropniejszego męża? — lamentowała małżonka. — I gdybyśmy jeszcze nie mieli dzieci. Ale mamy ich dwoje, ośmioletniego Ludwiczka i dziesięcioletniego Renego. I biedne te maleństwa już dzisiaj idą w ślady ojca! Każdemu z nich pozostawił w dziedzictwie jeden ze swych nałogów. Ludwiczek nie myśli o niczem innym, tylko o piciu. Rujnuje się na cukierki z arakiem, opróżnia dna kieliszków i butelek, wylizuje alkohol wszędzie, gdzie się uda, a najulubieńszą jego zabawą jest zabawa w pijaka... Co do Renego, to znowu on jest przerażającym szulerem. Gra w kule, w piórka, we wszystko, co napotka pod ręką. Przegrywa codziennie swoje śniadanie i z map robi karty do pokera. Straszliwa to klątwa dziedziczności! Niechybnie jeden skazany jest na to, aby być graczem, drugi — aby być alkoholikiem.

Ojciec również gnębił się i zamartwiał.

— Ja — powiadał — już jestem za stary, aby się poprawiać. Zresztą nie zależy mi na tem. Co czynić jednak, aby ocalić moje nieszczęśliwe dzieci od podobnie posępnej egzystencji?

Pewnego dnia, wyszedłszy z klubu, zapragnął zdziałać coś niezwykłego. Wstąpił do cukierni.

Zjadł kilka ciastek.

— Znakomite ma pan ciastka! — rzekł do gospodarza. — Niechybnie raczy się pan niemi obficie?

— Ja? — odparł ze zdumieniem cukiernik. — Poprostu patrzeć nie mogę na słodycze i łakocie! Niech mi pan spróbuje pokazać kawałek sera — och, to co innego!... Roquefort, naprzykład, roquefort!... — powtórzył z rozmarzoną miną. — Zapewniam pana, że nie znajdzie pan na świecie cukiernika, któryby lubił cukierki lub ciastka.

Genjalna idea rozbłysnęła w mózgu szulera i pijaka w jednej osobie.

— Dzieci moje są ocalone! — pomyślał. — Nie pójdą za przykładem ojca!

— Droga moja małżonko! — rzekł uroczyście, powróciwszy w progi domowe. — Znalazłem sposób, dzięki któremu nasz Ludwiczek nie będzie pijakiem, ani nasz Rene szulerem!

— Cóż to takiego? — zapytała zapłakana pani Menichon. — Czas już najwyższy, gdyż oto właśnie teraz Ludwiczek spił się do utraty przytomności. Wypił całą flaszeczkę eliksiru do ust! Jednocześnie Rene ukradł mi wszystkie szpulki, aby zainstalować ruletę!

— Oto, co jest! — mówił z dumą pan Menichon. — Nikt nie lubi tego, co ma pod ręką i na każde zawołanie. Dlatego to, między innemi, mężowie nigdy nie pożądają swoich własnych żon... Powiedz sama, czy widziałaś kiedy cukiernika, który lubiłby cukierki, albo krytyka teatralnego, który lubiłby teatr?

— Nie, nie widziałam, istotnie!

— Ludwiczek, jak wiesz, uwielbia alkohol. Aby więc nie stał się pijakiem, zrobię z niego właściciela szynku!

— Brawo! Świetna myśl!

Prawda o wypadkach wiedeńskich.

(Mowa tow. dra O. Bauera).

Tyle o wypadkach dwóch dni ostatnich. A teraz do naszych zadań właściwych, do tych wniosków, jakie mamy stąd wysnuć i przyjąć. Muszę uzasadnić przed Wami to, co w dniach tych zrobił Zarząd partyjny w porozumieniu każdorazowem z komisją związków zawodowych. Najpierw poruszę jednak sprawę jedną, którą uważam za nasz punkt honoru. Już tow. Sever mówił o tem, że musimy przedewszystkiem przyjść

Z POMOCĄ OFIAROM STRASZNYCH DNI KRWAWYCH.

Towarzysze nasi, którzy rządzą gminą m. Wiednia, przyświecają nam przykładem. Zarząd miasta uchwalił, przedewszystkiem celem natychmiastowego ulżenia pierwszym potrzebom oddać do dyspozycji jeden miljard. (Oklaski). Chociaż wszyscy jesteśmy przekonani, co samo przez się zresztą jest zrozumiałem, iż na gminie miasta a tak samo na Związku państwa spoczywa obowiązek tę szkodę, jaką jego organy związkowe wyrządziły, naprawić o tyle, o ile taka rzecz da się naprawić wogóle; — to jednak rozumiemy, że potrzebą serca klasy pracującej, jest znowu dołożyć swoją cząstkę na pomoc braciom i siostrom, ofiarom walki, pomimo tych licznych ofiar, jakie ta klasa w czasach poprzednich i obecnie poniosła. Dlatego uchwalimy rozpocząć akcję zbiorową, w której udział weźmie ogół towarzyszy partyjnych i klasa robotnicza.

Ale pozatem i ponadto stoimy przed najbardziej trudnemi i ważnemi zagadnieniami politycznemi, przed zagadnieniami, jakich może nigdy jeszcze od czasu wypadków lat 1918 i 1919 nie mieliśmy do rozstrzygnięcia. Jeśli o tych zagadnieniach i decyzjach mamy mówić, to należy przedewszystkiem ustalić taktykę i jasno wykreślić teren, na którym rozgrywa się walka, a zarazem zbadać pozycje przeciwnika. Musimy przedewszystkiem przyjrzeć się nastrojom wśród mieszczaństwa. Wedle naszych spostrzeżeń, w partjach burżuazyjnych, w klasach posiadających ścierają się i walczą ze sobą o przewagę dwa przeciwne nastroje i prądy.

Pierwszy kierunek, to prąd panujący wśród przedsiębiorców, myślących gospodarczemi kategorjami, których główną troską są ich interesy, którzy wypadki ostatnie uważają za rzecz nader groźną dla swych interesów. Przeciętny przedsiębiorca ocenia wypadki te mniej więcej w ten sposób. Przeważna część przemysłu krajowego, o ile idzie o wielki przemysł i wielki handel operuje zagranicznym kapitałem, który albo bezpośrednio albo przez banki przypływa z zagranicy. Ci przedsiębiorcy lękają się, by dzisiejszy stan Austrji u zagranicy nie podkopał ich kredytu. Stąd pochodzi ten nastrój, że: oto grozi straszna katastrofa, która sprowadzi nowe bankructwa, nowe bezrobocie. Właśnie w ostatnich tygodniach można było dostrzedz lekkie oznaki poprawy, oznaki powolnego przełamywania się kryzysu gospodarczego. — Czego dzisiaj koniecznie potrzeba, to — odprężenia, uspokojenia, porozumienia pomiędzy partjami, współdziałania w tym celu i w tym kierunku, by zagranica nie była zaniepokojona, by nie cofnęła swych kredytów, by całe życie gospodarcze nie poszło w ruinę! Takie są dziś nastroje bardzo wielu gospodarczo myślących ludzi z mieszczańskiego obozu.

Ale przeciw tym trzeźwym, gospodarczym nastrojom podnosi się i zwraca inny kierunek, który nie wątpi ani na chwilę, że teraz właśnie przyszła chwila, kiedy austrjackich także robotników będzie można zmiażdżyć i pokonać. Przecież już przedtem próbowano tego wszelkiemi środkami a ostatnio jeszcze, tak nadarmo zapomocą „listy jedności“ podczas wyborów; ale teraz wreszcie, teraz — mają oni nadzieję — teraz to może się uda!

Nie należy się łudzić. Całkiem bezpodstawną nie jest ta spekulacja. Wiemy bardzo dobrze, że historja wszystkich walk klasowych zawsze wykazywała, jak to wypadki tego rodzaju mają wpływ reakcyjny na pewne warstwy średnie. Przejmuje je strach przed widmem rabunków i podpalań, a wtedy dają się one łatwo nadużyć dla celów reakcji. Ta cała sytuacja, tak jak się ona w piątek przedstawiała ludziom powierzchownie myślącym; — że: oto władza policyjna opanowała ulicę! — naprowadziła je na myśl, że teraz reakcja jest panem sytuacji, że teraz wybiła jej godzina. Są to nastroje pewnej części mieszczaństwa; to reakcyjne hyjeny pobojowiska, dla których ofiary krwawe proletarjatu są najlepszą okazją, by zaprowadzić rządy szabli!

Cośmy wobec tych niebezpieczeństw mieli uczynić i co należy uczynić dziś? Wołanie Dajcie nam broni! które zewsząd rozlegało się i zwracało do mężów zaufania robotników, — jest z ludzkiego punktu widzenia bardzo zrozumiałe. Towarzysze, obowiązkiem moim jednak wyjaśnić wam dlaczego my nie mogliśmy zgodzić się na to, by chociażby na próbę tylko przeprowadzić w tych dniach do rywcze, nieregularne, nieuporządkowane uzbrojenie wzburzonych do ostateczności mas proletarjatu.

W CHWILI DO NAJWYŻSZEGO STOPNIA NAPIĘTYCH NAMIĘTNOŚCI UZBROIĆ MASY — TO ZNACZY: ROZPOCZĄĆ JAWNĄ WOJNĘ DOMOWĄ.

Ale naszym pierwszym obowiązkiem, jest — jak długo to w naszej leży mocy, — nie powziąć nic takiego, coby mogło wywołać wojnę domową!

Wojna domowa — to znaczy: przelew krwi w szerszych, niż dziś, daleko rozmiarach. Wojna domowa — to znaczy: robotników naszych w innych krajach za granicą, tam gdzie myśmy słabi a przeciwnicy silni, oddać na pastwę rozbicia i klęsk. Wojna domowa, to znaczy: całkowita katastrofa gospodarcza, daleko gorsza niż te, jakieśmy przeżywali.

WOJNA DOMOWA, TO ZNACZY: OBCE WOJSKA ZNOWU W NASZYM KRAJU!

Jeśli młodzi panowie z partji komunistycznej zachwycają się wojną domową, to im to łatwo przychodzi, bo oni odpowiedzialności żadnej nie ponoszą. Ale my ponosimy odpowiedzialność, towarzysze!

Ale z drugiej strony — czyż mamy milczeć? Czy mamy spokojnie przyjąć krzywdę, jaką nam wyrządzono? W tych czasach, kiedy nasi przeciwnicy kazali policji ścigać i gonić robotników jak zające na polowaniu, — czy mamy ich pozostawić w tem ich przekonaniu: oto my teraz jesteśmy panami, my teraz możemy robić, co zechcemy? Tego również nie mogliśmy zrobić, bo wówczas prądy reakcyjne wzięłyby górę wśród mieszczaństwa a my znaleźlibyśmy dziś w tej sytuacji, że wszystkie nasze zdobycze musielibyśmy razem z naszymi zmarłymi złożyć do grobu. Nie wolno nam było uczynić nic, coby doprowadziło musiało do wojny domowej; ale też

WSZYSTKO MUSIELIŚMY UCZYNIĆ, BY SIŁĘ SWOJĄ UTRZYMAĆ,

by siłę swoją ujawnić i tym przeciwnikom, którzy uwierzyli, że ich godzina wybiła, udowodnić, że mamy inne jeszcze środki walki, nie uciekając się nawet do broni.

W szczególności, co do środków, jakich użyliśmy, to wydaliśmy trzy zarządzenia: Pierwsze — to 24-godzinny powszechny strejk protestacyjny, bez demonstracyj ulicznych; drugie — to ponad 24 godzin trwający strejk kolejarzy, funkcjonarjuszy poczt, telegrafów i telefonów; trzecie — to zaprowadzenie miejskiej straży bezpieczeństwa.

(Dok. nast.).

—:::—

— Aby zaś wpoić w Renego odrazę i pogardę do gry, ponieważ ma wszelkie zadatki na szulera, zrobię więc z niego krupjera.

— Doskonale!

— Teraz więc, skoro już oswobodziłem się nakoniec od troski o przyszłość swych dzieci i o ich wychowanie, bez obawy o wyrzuty sumienia, mogę oddawać się swoim obydwu nałogom...

I zagłębił się w program wyścigowy, wychylając kieliszek po kieliszku.

* * *

Minęło lat dwadzieścia.

Jakże czas prędko upływa!

Dzisiaj rano spotkałem p. Menichona.

— Cóż przyniosły — zapytałem — pańskie genjalne zasady wychowawcze? Co przyniosła pańska walka, wytoczona przeciw prawom dziedziczności? Wszak, jeśli się nie mylę, chciał pan szulera zrobić krupjerem, a pijaka szynkarzem?

— I tak też się stało. Istotnie Ludwiczek jest szynkarzem, a Rene krupjerem!

— I cóż z tego?

— Szynkarz nie pije nic, poza wodą Vichy.

— Brawo!

— A krupjer odczuwa nieprzezwyciężony wstręt do gry.

— Brawo!

— Dobrze panu mówić brawo! Nie wie pan bowiem, że stała się rzecz nieprzewidziana. Krupier ani na chwilę nie trzeźwieje, a szykarz traci wszystkie swoje pieniądze na karty!

Westchnąłem z głębokiem współczuciem.

—:::—

Akcja lorda Rothermere'a w obronie Węgier.

BUDAPESZT, 28. 7. Angielski magnat prasowy, lord Rothermere, o którego ataku na Czechosłowację za uciskanie Węgrów donosiliśmy, wysłał nowy list do czeskiego ministra spraw zagranicznych Benesza, w którym domaga się wyjaśnień, dotyczących traktowania mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji, przyczem zaznacza, że skargi czeskie odnoszące się do czasów przedwojennych nie będzie brał wcale pod uwagę.

„Dlatego — brzmią słowa listu — na oskarżenia o ucisk Węgrów w Czechosłowacji nie można odpowiadać tem, że naród czeski był przed wojną również uciskany. W Anglji nikt prawie nie wie, że w Czechosłowacji znajduje się nowa Alzacja i Lotaryngja z przeważającą ludnością węgierską. Wiadomość o tem przeraziłaby wielu przyjaciół pańskiego kraju“.

—:::—

KŁOPOTY POWYBORCZE.

WARSZAWA, 28. 7. (AW). Wobec tego, że Rada miejska w Pruszkowie nie mogła mimo kilkakrotnego głosowania wybrać burmistrza miasta, zamianowały władze nadzorcze na to stanowisko dotychczasowego burmistrza Ciszewskiego i to na przeciąg jednego roku. Jednocześnie polecono Radzie miejskiej wybrać wiceprezydenta i ławników.

—:::—

WYSTAWA PRASY BIAŁORUSKIEJ I UKRAIŃSKIEJ.

WARSZAWA, 28. 7. (AW). W dniach 3—18. września odbędzie się na uniwersytecie warszawskim z inicjatywy Ligi słowiańskiej Wystawa prasy białoruskiej i ukraińskiej. Wystawa przedstawić ma rozwój wydawnictw perjodycznych, ukazujących się w tych językach.

—:::—

Organ N. P. R. „Głos Codzienny" tuczył się zyskami z dostaw państwowych.

Dalsze szczegóły procesu gen. Żymierskiego.

Środowe posiedzenie sądu w procesie gen. Żymierskiego obfitowało znowu w liczne rewelacje.

Między obrońcą Szurleyem a prokuratorem Rumińskim dochodzi stale do pojedynków słownych.

Obrońca Szurley wypowiedział się przeciw wszystkim wnioskom, zgłoszonym na posiedzeniu wczorajszem przez prokuratora, protestując między innemi przeciw wezwaniu na świadka gen. Majewskiego. W sprawie świadka Dybczyńskiego proponuje wezwać nowego świadka, prezesa Aleksandra Lednickiego, gdyż prezes Lednicki będzie mógł wypowiedzieć opinję o świadku Dybczyńskim i obalić tezę prokuratora, który uznał za podejrzane nie tylko to, że Dybczyński był komisarzem bolszewickim, ale nawet to, że bywał u Cziczerina.

Obrońca protestuje dalej przeciw wezwaniu Friedmanna z Grodna i kilku oficerów za świadków, jak również przeciw wezwaniu inżyniera Trojanowskiego.

Jeżeli sąd przychyli się do wniosku prokuratora, to śledztwo zostanie spaczone a w takim razie obrona byłaby zmuszona domagać się wezwania i tych przemysłowców, o których opinję wypowiedziałby p. Trojanowski.

Obrońca uważa prokuratora nie za najmądrzejszego i najuczciwszego, lecz tylko za jednego z najmądrzejszych i najuczciwszych. Ustosunkowuje się on krytycznie do wniosków prokuratora i prosi sąd o bezwzględne ich odrzucenie.

Prokurator Rumiński protestuje przeciw złośliwym wypadom pod jego adresem. Żądając w konsekwencji powołania kilku nowych świadków, między innymi Kazimierza Janickiego, celem złożenia zeznania co do redaktora „Głosu Codziennego" p. Kwiecińskiego, dra Bednarza i inż. Kumanta.

W tem miejscu wywiązuje się między przewodniczącym a adwokatem Szurleyem ostry konflikt.

Adwokat Szurley chcąc bowiem zrewanżować się prokuratorowi zaczyna swoje wywody od przysłowia: Gniewa się, jeżeli się niema słuszności. Przewodniczący przywołuje adw. Szurleya do porządku.

Po przerwie przewodniczący gen. Sikorski odczytuje decyzję sądu wezwania na rozprawę wszystkich świadków, zgłoszonych na posiedzeniu wtorkowem przez obronę i prokuratora, między innymi b. ministra spraw wojskowych gen. Malczewskiego, b. szefa administracji armji gen. Majewskiego, b. szefa departamentu budownictwa pułk. Markollę. Przewodniczący gen. Sikorski odkłada decyzję co do odczytania zeznań majora Teslara na później, jak również decyzję co do wezwania świadka Lednickiego.

Po zakomunikowaniu powyższej decyzji — przewodniczący spostrzega w pierwszym rzędzie ław dla publiczności pułkownika w stanie spoczynku, Markollę, usuniętego kilkakrotnie z sali rozpraw, jako świadka jeszcze nieprzesłuchanego. Przewodniczący woła: „Panie pułkowniku Markolla, proszę o opuszczenie sali", poczem wreszcie przystępuje do badania świadków.

Świadek Dagmann Kazimierz zeznaje odnośnie do redaktora „Głosu Codziennego" Kwiecińskiego:

Znam Kwiecińskiego od 1918 r. Kwieciński nie robił wrażenia człowieka majętnego, tylko przez stosunki w stronnictwie chciał dostać posadę. W dalszym ciągu świadek niewiele może powiedzieć o poprzednich zajęciach Kwiecińskiego. Miał on handlować drzewem, lecz niezbyt fortunnie.

Do uszu świadka dochodziły wersje o spółce posła Popiela w firmie „Protekta" i wspólnem zakładaniu „Głosu Codziennego", którego kapitał zakładowy miał opierać się na dostawach. Pogłoski te były tembardziej głośne, że pierwotnie cena numeru wynosiła 5 groszy, a co zatem idzie, wskutek swej niskości, musiała budzić senzację.

Na pytanie prokuratora świadek zeznaje, że kapitał zakładowy „Głosu Codziennego" wynosił 60.000 złotych, w czem 30.000 wpłacił Związek kolejowy, 10.000 N. P. R. oraz po 10.000 zł. Kwieciński i poseł Popiel. Jednak ostatnie sumy nie należały według wersji do tych ludzi i były oni tylko podstawieni. Po zaprzysiężeniu świadka, przewodniczący odracza rozprawę do czwartku, do godziny 8'30 rano.

Sensację wzbudziły zeznania świadka Dagmanna, dotyczące ministerstwa kolei, które dawało ogłoszenia „Głosowi Codziennemu", popierając w ten sposób pismo.

—:::—

Afera przemytnicza wielkiej firmy krakowskiej.

Ryż łuszczony deklarowany jako niełuszony.

KRAKÓW, 28. 7. (A. W.). Na dworcu kolejowym w Krakowie wykryto wielką aferę przemytniczą, polegającą na przemycaniu przez firmę „Krakowskie łuszczalnie ryżu i młyny na Dąbiu" ryżu obrobionego, deklarowanego jako nie obrobiony. Firma ta uzyskała w ministerstwie przemysłu i handlu zezwolenie na przywóz kilkutysięcy wagonów ryżu nie łuszczonego i korzystając z tego sprowadzała ryż już przerobiony, za który pobiera się znacznie wyższą stawkę celną. I tak gdy za wagon ryżu nie wyłuszczonego pobiera się tylko 50 zł. to od wagonu ryżu przerobionego ściąga się 800 zł. Dopiero wczoraj zdołały władze stwierdzić ten proceder, zatrzymując transport, złożony z dwóch pociągów, liczących przeszło 100 wagonów. Szkody skarbu państwa wynoszą na jednym tylko ostatnio przychwyconym transporcie przeszło 100.000 złotych. Wysokość szkód wyrządzonych dotąd, ma zbadać specjalna komisja ministerjalna, która przybyła już z Warszawy.

—:::—

Komuniści - fałszerzami wyrobów tytoniowych.

Sensacyjne wyniki rewizyj u komunistów krakowskich.

KRAKÓW, 28. 7. (Pat). Organy policji politycznej przeprowadziły dzisiaj w Krakowie szereg rewizji w mieszkaniach tutejszych działaczy komunistycznych, a mianowicie Józefa Hajby, Leona Wekslera, Józefa Cieślki i u jednego z najwybitniejszych i najbardziej znanych komunistów krakowskich, Wojciechowskiego. Oprócz literatury komunistycznej wykryto w mieszkaniu Wojciechowskiego składnicę podrabianych papierosów monopolowych, t. zw. „płaskich". Wojciechowski, który jest właścicielem kiosku z wyrobami monopolowymi w Rynku podgórskim, uprawia agitację komunistyczną, pozatym zaś należy do podrabiaczy monopolowych wyrobów tytoniowych. W aferę fałszowania papierosów wmieszany jest również głośny komunista krakowski Felus. Zdołał on zbiec przed aresztowaniem. Cały kontyngent fałszywych papierosów skonfiskowano i sprawę przekazano Prokuraturze.

—:::—

PODRÓŻ INSPEKCYJNA MIN. MORACZEWSKIEGO.

WARSZAWA, 28. 7. (AW). Minister Moraczewski opuścił Warszawę, udając się w podróż inspekcyjną na Wołyń i Podole. Podczas inspekcji p. minister zbada możliwość wzmożenia eksportu kamieniołomów bazaltowych i granitowych w Beszkowicu, Kleszawie i Gorcu. Po przeprowadzeniu inspekcji, która potrwa miesiąc, minister Moraczewski rozpocznie kilkutygodniowy urlop.

—:::—

MARSZ. PIŁSUDSKI W WILNIE.

WARSZAWA. 28. lipca. (Pat.) W dniu wczorajszym o godz. 23. wyjechał do Wilna Pan Prezes Rady Ministrów i Minister S. W. Marszałek Piłsudski. Panu Marsz. towarzyszą pułk. Prystor i major Wenda. Pobyt Pana Marszałka w Wilnie potrwa kilka dni.

—:::—

POMNIK KU CZCI SZCZYPIÓRNIAKÓW.

ŁÓDŹ. 28. lipca. (A. W.) W czasie uroczystości legionowych, które odbędą się w Kaliszu i Szczypiórnie zostanie poświęcony pomnik ku czci zmarłych Szczypiórniaków. Pomnik zostanie przekuty z żelaznego obelisku, który stał w Kaliszu na pamiątkę spotkania się 3 cesarzy zaborców. Obelisk stanie między szosą a torem kolejowym.

—:::—

PLAGA WILKÓW NA LITWIE.

KOWNO. 28. lipca. (A. W.) W okolicach Poniemium pojawiły się w ostatnich dniach wielkie stada wilków. — Wilki rozzuchwaliły się tak dalece, że rzucają się na trzodę, porywając cielęta i źrebaki.

—:::—

TRAGEDJA MIŁOSNA.

GDAŃSK. 28. lipca. (A. W.) Nocy dzisiejszej student Henryk Zysfeld, lat 23, z Warszawy zastrzelił w Sopotach 26- letnią studentkę Ignę Fajerstein w jej mieszkaniu, poczem sam strzelił sobie w głowę. Fajerstein znalazła śmierć na miejscu. — Zysfeld zaś otrzymał śmiertelne rany. Przewieziony do szpitala oświadczył, że przyczyną była nieszczęśliwa miłość.

—:::—

EPIDEMJA CHOLERY W MIŃSKU.

MOSKWA. 28. lipca. (A. W.) Donoszą tu z Mińska, że w miasteczku, Samohołowicze, w okręgu mińskim, zanotowano kilkanaście wypadków cholery z czego 5 było śmiertelnych. Władze białoruskie przeprowadziły już szereg zarządzeń, zmierzających do izolacji ogniska cholerycznego.

—:::—

BURZE W NADRENJI.

BERLIN. 28. lipca. (Pat.) Wczoraj popołudniu okolice położone nad Renem środkowym, nawiedziła gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Na jednym z parowców, kursującym na Renie, wichura zerwała dach werandy oszklonej. Fale uniosły z pokładu wszystkie urządzenia. Wśród podróżnych powstała ogromna panika, którą z trudem tylko udało się opanować. Burza połączona z gradobiciem nawiedziała również miasteczko Freudenberg. Na pograniczu Zagłębja Saary, zostały zupełnie zniszczone zbiory.

—:::—

WYBUCH GRANATU W OGRODZIE PUBLICZNYM W RYDZE.

RYGA. 28. lipca. (Pat.) Pięcioro dzieci w wieku od 10 do 12 lat, znalazło granat w ogrodzie publicznym na przedmieściu, niedaleko koszar pułku piechoty. Dzieci zaczęły manipulować granatem, i spowodowały wybuch. Jedno dziecko zostało zabite, czworo zaś ciężko rannych, z których dwoje zmarło w szpitalu.

—:::—

FATALNA POMYŁKA.

BUKARESZT. 28. lipca. (Pat.) W pałacu położonym w okolicach Chisinau, kilkanaście osób ciężko zachorowało po spożyciu potrawy, do której użyto przez pomyłkę mąki, zawierającej strychninę, która była przeznaczoną do trucia szczurów.

—:::—

DELEGACJA ROLNIKÓW NIEM. W ROSJI.

BERLIN. 28. lipca. (Pat.) Dzienniki donoszą, iż delegacja rolnicza niemiecka wysłana do Rosji sow. przybyła do Rostowa, gdzie powitaną została przez prezydenta komitetu rolniczego okręgu donieckiego i kaukaskiego. Przedstawiciel rządu sowieckiego w swem przemówieniu wyraził nadzieję, iż nawiązanie stosunków między kołami rolniczemi obu państw przyczyni się do rozbudowy ich i zacieśnienia związku gospodarczego między Rosją a Niemcami.

Proces polsko-niemiecki o Chorzów.

Niepomyślny dla Polski zwrot.

Jak już donosiły telegramy, międzynarodowy trybunał sprawiedliwości w Hadze orzekł, że jest kompetentny do rozstrzygania sprawy fabryki związków azotowych w Chorzowie, o którą oddawna toczy się spór między Polską a Niemcami. Historja tego sporu jest następująca:

Skoro przyłączenie Górnego Śląska do Polski zostało zdecydowane, rząd niemiecki uciekł się do fortelu, celem uratowania pewnej części własności państwowej, położonej na obszarze, który miał przypaść Polsce. W tym celu stworzył naprędce Towarzystwo akcyjne, któremu dnia 24. grudnia 1919 roku

SPRZEDAŁ FIKCYJNIE FABRYKĘ CHORZOWSKĄ

za nominalną cenę 110,000.000 marek. Sumy tej towarzystwo nigdy nie wypłaciło. W ten sposób rząd niemiecki chciał wyminąć postanowienie art. 256 Traktatu Wersalskiego, według którego cały majątek państwa niemieckiego na obszarach ustąpionych według Traktatu Wersalskiego Polsce ma przypaść rządowi polskiemu. Rząd polski, wychodząc z założenia, że fabryka w Chorzowie została sprzedana przez rząd niemiecki Towarzystwu „Oberschlesische Stickstoffwerke" fikcyjnie, przepisał hipotecznie fabrykę w Chorzowie na własność państwa polskiego.

Niemcy wytoczyły w maju 1925 r. w Trybunale haskim proces przeciwko rządowi polskiemu, żądając albo wypłacenia „poszkodowanym" Towarzystwom akcyjnym przez Polskę odszkodowania, albo wogóle uznania aktu rządu polskiego przepisującego na własność swoją Chorzów, za bezprawny. Wyrok, jaki ogłoszony został w tej mierze dnia 25. maja 1926 r. przez Trybunał haski, ogranicza się tylko do stwierdzenia, że polska ustawa z dnia 14. lipca 1920, rozciągnięta na Górny Śląsk dnia 16. czerwca 1922 roku,

NIE JEST ZGODNA Z POLSKO-NIEMIECKĄ KONWENCJĄ GENEWSKĄ,

o ile postanowienia tej ustawy godzą w obywateli niemieckich lub w Towarzystwa przez nich kontrolowane. W motywach Trybunał uznał że sprzedaż Chorzowa przez rząd niemiecki Towarzystwu „Oberschlesische Stickstoffwerke" była ważna i dokonana bona fide.

Ponieważ wyrok ten w pewnej mierze przesądzał już niekorzystne dla nas widoki przy ewentualnej rozprawie merytorycznej, Polska zgodziła się na traktowanie co do wysokości ewentualnego odszkodowania, wysuwając jednak postulat

WYROWNANIA TEGO ODSZKODOWANIA NALEŻNOŚCIAMI

jakie Polska ma jeszcze z tytułu art. 312 Traktatu Wersalskiego i innych zobowiązań Niemiec. Ponieważ pretensje rządu niemieckiego sięgały sumy 31.000.000 marek niemieckich, a nasze pretensje wobec Niemiec mniej więcej takjeże sumy, kompensata byłaby możliwa. Rząd niemiecki nie zgodził się jednak na kompensatę i wystąpił z powtórną skargą (tym razem już całkowicie merytoryczną) o wypłacenie Towarzystwom niemieckim przez Polskę sumy 31.000.000 marek niemieckich. O właściwość Trybunału haskiego w stosunku do skargi tej toczyły się właśnie ostatnio obrady, zakończone uznaniem się Trybunału haskiego za właściwy do rozwiązania tej niemieckiej pretensji.

Wnosząc z dotychczasowego przebiegu procesu, sprawa przedstawia się dla Polski niepomyślnie. Dobrzeby już było, gdyby Trybunał uznał przynajmniej prawo Polski do kompensaty.

---

nej przewagi dla nas. Współpraca między narodami może i musi być doprowadzona do skutku, ale nietylko między dwoma naszymi narodami. Należy sobie zapewnić przyjazną współpracę i innych narodów europejskich. Zadanie to jest ciężkie, idąc zadaleko, można się narazić na pewne niepowodzenie, ale niedokończenie tego zadania spowoduje niechybnie katastrofę".

Z Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zakupić grunt pod budowę stacji pomp oraz uchwalono sprzedaż gruntu na rzecz Tow. Domu Ludowego we Lwowie pod budowę Domu Robotniczego.

Następnie na wniosek ks. Szydelskiego uchwalono 25 tys. zł. subwencji na odnowienie katedry ormiańskiej, dalej uchwalono nabyć grunt 450 m. kw. celem rozszerzenia zbiegu ulic Kochanowskiego i św. Piotra i Pawła. Uchwalono jeszcze przejęcie szkoły kolejowej przez gminę oraz przejęcie realności przy ul. Jakóba Hermana na cele chrześcijańskiej bursy rzemieślniczej, uchwalono także pokryć niedobór Teatrów w wysokości 355 tys. zł.

Pomnik Mickiewicza w Paryżu.

Rada miejska miasta Paryża, na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła udzielić zgody swej na obiór placu Alma, jako miejsca pod pomnik Adama Mickiewicza, dłuta znakomitego rzeźbiarza Bourdelle. Plac Alma jest jednym z najładniejszych placów paryskich, znajduje się on w pobliżu ambasady polskiej. Powyższa decyzja kładzie kres poojętej w tej kwestji na łamach prasy, polemice, która mylnie stanowisko rady miejskiej przedstawiła. Podkreślić przytem należy jednomyślność, z jaką ta ostatnia przychyliła się do opinji swej Komisji Artystycznej, która obrała była oznaczone miejsce. W decyzji swej rada miejska dała wyraz radości, przedstawiciele m. Paryża, że przyczynić się mogą do uwiecznienia pamięci wielkiego Wieszcza, bratniego narodu polskiego. (Pat.)

Nowe rozporządzenie o kapitalizacji rent inwalidów wojen.

WARSZAWA, 28. 7. (Pat.). W tych dniach ogłoszone zostanie w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Ministra Skarbu i Ministra Spraw Wojskowych z dnia 13. lipca 1927 r. w sprawie kapitalizacji rent inwalidów wojennych, uchylające moc obowiązującą rozporządzenia z dnia 11. sierpnia 1923 r. w przedmiocie kapitalizacji rent inwalidów wojennych (Dz. U. R. P. Nr. 84, poz. 661).

W myśl nowego rozporządzenia: 1) czynności, związane z kwalifikowaniem podań, badaniem długowieczności osób, ubiegających się o kapitalizację, opinjowaniem i stawieniem wniosku, czy renta ma być skapitalizowana — będą wykonywane przez władze administracyjne I instrancji, a nie, jak dotychczas, w myśl dawnych przepisów przez władze administracyjne II instancji. 2) decyzję w sprawie kapitalizacji rent będą wydawały władze administracyjne II instancji w porozumieniu z Izbami Skarbowemi, a nie, jak dotychczas, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu będzie decydowało tylko w wypadkach, gdy Urzędy Wojewódzkie i Izby Skarbowe nie osiągną porozumienia. Powyższe rozporządzenie, odciążając w czynnościach władze centralne i urzędy wojewódzkie umożliwią inwalidom wojennym dokonywania wszelkich zabiegów o kapitalizację rent w obrębie powiatu.

Głód na Białorusi sowieckiej.

MOSKWA, 28. lipca. (A. W.) Donoszą tu z Mińska, iż nieurodzaj na terenie białoruskim SSR. spowodował bardzo silny brak zboża. Szczególnie w miasteczkach mimo świeżo dokonanych zbiorów, daje się zauważyć brak chleba. Położenie pogarsza się na skutek braku innych artykułów spożywczych a przedewszystkiem mięsa. Najgorszym jest stan w Słucku i Borysławie, gdzie na tle braku aprowizawizacji wybuchły rozruchy, w czasie których rozbito kilka sklepów. Prasa przyznaje, że władze sowieckie nie zdołały zapobiec spekulacji, która doprowadziła do formalnego głodu w szeregu miasteczkach białoruskich.

Niemcy a Francja.

Artykuł b. ministra francuskiego Loucher'a.

GDAŃSK, 28. 7. (Pat.). Tutejsza „Danz. Zeitung" zamieszcza artykuł b. francuskiego ministra Louchera p. t. „Niemcy a Francja". Omawiając możliwość współpracy niemiecko-francuskiej, Loucher podkreślił na wstępie, że cała polityka europejska pozostaje pod wpływem rozwoju francusko-niemieckich stosunków. Europa — zdaniem Louchera — tylko wtedy będzie miała zapewniony spokój, o ile narody francuski i niemiecki wcielą w życie plan celowej współpracy. — Wskazując na konferencję, Loucher oświadczył, że spotkanie Brianda z ówczesnym kanclerzem niemieckim Lutherem wyda w przyszłości z pewnością liczne i szczęśliwe wyniki dla obu narodów. Omawiając ataki nacjonalistycznej prasy francuskiej na Brianda i niemieckiej na Stresemanna, Loucher stwierdził, że ataki te wywołują wrażenie, jak gdyby polityka Locarna i Thoiry zawiodła. To wywołało wszędzie wielką niepewność. W tej sytuacji ogólnej niepewności, Poincare wygłosił swą mowę w Luneville. Mowa ta znalazła natychmiast rozmaite interpelacje. Mogę powiedzieć — pisze Loucher — gdyż wiem to z pewnością, że Poincare sądził, iż mową swą udzieli poparcia polityce zbliżenia prowadzonej przez Brianda. Poincare jest daleki od zwalczania tej polityki. Przeciwnie aprobuje ją w całej pełni.

Loucher kończy swój artykuł następującemi słowami: „Niemcy zajmują z powrotem swe miejsce w koncercie narodów. Niemcy mają do życia to samo prawo co Francja. Zwalczać będziemy wszelką próbę uzyskania przewagi, nie pragnąc atoli również żad-

Po zjeździe dziennikarzy niemieckich w Gdańsku.

GDAŃSK, 28. lipca. (Pat.) Dzisiejsza prasa niemiecka przyznaje, że zakończony przed kilku dniami zjazd przedstawicieli prasy niemieckiej, oraz reprezentantów germanofilskiej prasy skandynawskiej i bałtyckiej, był manifestacją na rzecz niemieckiego Gdańska, przyczem z nietajoną radością stwierdza, że wszyscy bez wyjątku dziennikarze skandynawscy i bałtyccy uczestniczący w tym kongresie, podkreślali na każdym kroku niemiecki charakter Gdańska.

Straszna katastrofa kolejowa.

30 zabitych.

CAPETOWN, 28. lipca. (A. W.) Donoszą tu z Kapstadtu, iż w pobliżu stacji kolejowej Heidelberg nastąpiła wielka katastrofa kolejowa. — Zdążający w pełnym biegu pociąg pasażerski wpadł na pociąg towarowy, wiozący transport bydła. Skutkiem zderzenia dwie lokomotywy i kilkanaście wagonów uległy zmiażdżeniu. Przeszło 30 osób zostało zabitych, kilkudziesięciu rannych.

„Polską rządzi Antychryst".

Tak twierdzi poseł endecki.

W Poznaniu odbyło się — jak donosi tamtejszy „Przegląd Poranny" — zebranie wydziału młodych Obozu Wielkiej Polski. Obecnych na sali było 43 osoby.

Referat polityczny wygłosił przybyły z Warszawy poseł Stefan Dąbrowski, członek rady naczelnej Obwiepolu.

Reasumując swe wywody, oświadczył poseł Dąbrowski, że: „Polską dziś rządzi Antychryst".

Z kolei przystąpił p. Dąbrowski do przytoczenia dowodów na to. Oto we wszystkich czynach i przemówieniach marszałka Piłsudskiego przejawia się — zdaniem przywódcy Obwiepolu — etyka pogańska. (!) Naprzykład przemówienie Piłsudskiego nad prochami Słowackiego nosiło w sobie piętno pogańskie, co występuje tem jaskrawiej, jeśli przemówienie to porównać z mową biskupa Godlewskiego. (!)

Na zakończenie swego patetycznego przemówienia, poseł Dąbrowski oświadczył, że żydzi coraz wyżej podnoszą głowę wraz z masonerją.

W tym duchu przemawiało również kilku innych obwiepolistów poznańskich.

Jak widzimy, wywody endeckiego posła Dąbrowskiego i innych mówców nie daleko odbiegają od „ideologji" łódzkiego pogromcy masonów i masonerji, warjata Wojciechowskiego, który na ulicy sztyletem pchnął przechodzącą zakonnicę, uważając ją za należącą do „mafji masońskiej".

Pacyfista niemiecki o korytarzu gdańskim.

Znany przywódca pacyfistów niemieckich, red. pacyfistycznego tygodnika „Die Welt am Montag" Helo-Gerlach ogłasza w organie niemieckiego ruchu pacyfistycznego „Die Friedens warte" uwagi dotyczące granic polsko-niemieckich. Zagadnienie to traktuje z punktu widzenia pacyfistycznego.

Gerlach stwierdza na początku, iż nie uważa, aby stworzenie korytarza odpowiadało w zupełności zasadzie samostanowienia, jednak z drugiej strony dowodzi, iż nigdy nie twierdził, że obecny stan jest niemożliwy do utrzymania.

Korytarz, jako część b. prowincji zachodnio-pruskiej, łączącej Poznańskie z morzem Bałtyckiem, złożony jest z obszaru o charakterze polskim, pozatem jednak posiada również obszary, których ludność jest mieszana.

Do obszaru o charakterze polskim, zalicza Gerlach przedewszystkiem Kaszuby, przyczem podkreśla, że Kaszubom nie można odmówić przynależności do narodowości polskiej. Byłoby to — oświadcza autor, podobnym nonsensem, jak odmówienie Bawarczykom prawa zaliczania się do narodowości niemieckiej z tego powodu, iż używają oni innego narzecza niż Niemcy w Berlinie.

W końcu artykułu Gerlach, który dużo miejsca poświęca sprawie Gdańska, oświadcza, iż z punktu widzenia pacyfistycznego miarodajnem jest, iż krzywda, wynikająca z wykreślenia granic, nie powinna być kompensowana przez jakąś nową krzywdę. Układ podpisany przez Niemcy powinien być uważany przez nie za święty. W rokowaniach handlowych w interesie obu państw sprawy drażliwe nie powinny być poruszane.

—:::—

Piotr Paweł Rubens.

(W 350-letnią rocznicę urodzin).

W roku 1577 — 350 lat temu — urodził się w Antwerpji artysta z bożej łaski, istotny odkrywca genjuszu swego narodu. Był nim Piotr Paweł Rubens najwybitniejszy reprezentant odrodzenia w historji Flandrji, genjalny malarz.

Po 9-ciu latach nauki i pracy we Włoszech powraca Rubens w roku 1609 już jako sławny malarz do Antwerpji i tu tworzy dwa znakomite dzieła swego pędzla: „Ukrzyżowanie" i „Zdjęcie z Krzyża".

Potem następuje 30 lat ciężkiej lecz płodnej pracy. Rubens tworzy bez wytchnienia, maluje bez wysiłku, jak czuje. Olbrzymi dorobek — przeszło 1000 płócien wszelkiego rodzaju — wychodzi z pod pędzla mistrza. We wszystkich jego dziełach widzimy niepokonany rozmach; rysunek niezawsze może odznaczać się nieposzlakowaną czystością, lecz wszystko zaćmiewają barwy w całym ich przepychu. Obrazy Rubensa zdobią wszystkie muzea Europy, bije od nich blask siły, życia bujnego, trjumfy zdrowia i pięknego ciała; żaden artysta nie oprze się urokowi tych poematów realistycznych. Rubens nie jest mistykiem, tajemnice niebios nie przejmują go do głębi duszy, z tem większem mistrzostwem maluje przeto uroki i czary ziemi. Często jednak jednem dotknięciem pędzla potrafi nadać dziełu urok niezjemski „Zdjęcie z Krzyża" i „Spowiedź św. Franciszka z Assyżu".

Zgasł mistrz pędzla w 66 roku życia, dnia 30. maja 1640 r. Antwerpja urządziła mu pogrzeb królewski, a cała Flandrja opłakiwała w dniu tym stratę swego genjalnego syna, cudownego twórcy nowoczesnego malarstwa kolorystycznego, promotora rzeźby i architektury.

Rubens to życie, życie wibrujące, zwycięskie. — W sztuce Rubensa zjednoczyły się wszystkie dążenia epoki Odrodzenia i wykwitły z siłą i rozmachem.

Odbudowa najstarszej drogi wodnej w Polsce.

W tych dniach został otwarty i oddany dla ruchu spławnego odbudowany kanał Ogińskiego. Najstarszy ten kanał na ziemiach polskich, zniszczony doszczętnie w czasie wojny światowej, ma do spełnienia wielką rolę w dziedzinie komunikacji, tranzytu i eksportu; kanał Ogińskiego to droga handlowa do Litwy i Rosji.

Minister robót publicznych, Moraczewski, udzielił w tej sprawie przedstawicielowi jednego z pism warszawskich następujących informacji:

Kanał Ogińskiego jest jedną z najpierwszych dróg wodnych w Polsce. Łączy on dorzecze Niemna z dorzeczem Dniepru, więc morze Bałtyckie z Czarnem.

Odbudowa kanału polegała na doprowadzeniu go do stanu przedwojennego. Dzięki reparacji śluz, oczyszczeniu łożyska i usunięciu odrutowania i schronów, które szły podczas wojny środkiem kanału, stał się on dostępny dla statków o zanurzeniu dwumetrowem. Toteż natychmiast po otwarciu kanału rozpoczął się ruch tratew.

Żegluga dla większych statków jest jeszcze niemożliwa.

Część tratew płynie kanałem Augustowskim do Wisły. Nie wszystkie dochodzą jednak wodą do Bałtyku; wiele przeładowuje się na koleje i w ten sposób wysyła do miejsca przeznaczenia.

Kanał ma narazie znaczenie lokalne. Odgrywać zacznie poważniejszą rolę z chwilą rozpoczęcia normalnych stosunków z Rosją i Litwą. Linja Bałtyk — Kłajpeda — Ujście Dniepru — będzie wówczas należycie wykorzystana. W przyszłości kanał Ogińskiego ulegnie pogłębieniu i rozszerzeniu.

W sprawie akademji literatury polskiej.

W pismach stołecznych i prowincjonalnych pojawiają się od pewnego czasu niezupełnie ścisłe wiadomości co do akcji skierowanej ku utworzeniu Akademji Literatury. Z miarodajnego źródła dowiadujemy się że istotnie myśl utworzenia Akademji poruszona została przez szereg osób, zajmujących wybitne stanowisko w literaturze polskiej na konferencjach z czynnikami urzędowemi. W sferach rządowych projekt ten jest w okresie badania, a tem samem jakiekolwiek informacje co do nazwy tej instytucji, jej składu i charakteru są jeszcze przedwczesne.

Posiew krwi.

Posiew krwi wydaje zawsze owoce. Charakterystycznym tego przykładem w ostanich dniach jest fakt który podaje „Arb. Ztg", stwierdzający, że rzekoma klęska robotników wiedeńskich, poniesiona w tragicznych dniach krwawej rzezi, urządzonej przez policję burżuazji austrjackiej, jest w rzeczywistości etapem na drodze do ostatecznego zwycięstwa. „Arb. Ztg" otrzymała następujący list:

„Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że byłem dotychczas zaciekłym hakenkreuzierem i stałem na czele przy każdym rozruchu. Dotychczas byłem wrogiem robotników, ale od 15. bm. przeszedłem do czerwonego obozu. Wstydziłbym się bowiem, byłoby poniżej mej godności należeć do partji, popierającej rząd, który wszelkie poczucie prawne topi w krwi. Byłem naocznym świadkiem wypadków, widziałem jak policja bez najmniejszego powodu strzelała do przechadzającego się tłumu. Obok mnie padł jakiś człowiek od kuli, położyłem się wraz z wielu innymi na ziemi, a nad naszemi ciałami syczały przelatujące kule. Strzelano do ludności dla rozrywki, dla zabawy!..."

Tak zawsze zwycięża ideja sprawiedliwości, choćby jej wrogom zdawało się, że legła pod gradem kul zabita!...

Ruch antysowiecki w Austrji.

WIEDEŃ. 28. lipca. (Ceps.) W związku z ostatnimi rozruchami wiedeńskimi prasa nacjonalistyczna wzywa ludność do ostatecznego rozprawienia się z żydami, którzy ponoszą rzekomo główną odpowiedzialność za rozlew krwi, do jakiego doszło ostatnio w Wiedniu. Pisma prawicowe wskazują głównie na fakt, że ruch komunistyczny i socjalistyczny już zawsze cieszył się specjalnemi sympatjami wśród żydów. W tych dniach założona zostanie w Wiedniu nowa agresywna liga przeciwżydowska, z posłem chrześcijańsko- społecznym Jerzabkiem i znanym adwokatem wiedeńskim Walterem Richl (obrońca w procesie schaffendorfskim) na czele.

Sprawiedliwości!

Dzień rzezi w Wiedniu.

Jeden jedyny krzyk wydarł się z piersi setek tysięcy i rozbrzmiał po ulicach miasta: Sprawiedliwości!

A odebrzmiało mu tysiąckrotnie straszne krwawe echo.

Szydzącym trzaskiem odpowiedziały karabiny: Sprawiedliwości?

Krwawą czerwienią zabarwiła się ziemia. Na ulicach i placach... wszędzie te krwawo-czerwone plamy hańby.

Czy to wojna? czy średniowiecze? Nie, nie, nie!

Pokój; rok 1927...

Bożyszcze — Człowieczeństwo zasłania oblicze i płacze gorzko.

Ludzie w dzikiej ucieczce pędzą ulicami. Są to wyścigi o życie.

Sprawiedliwości! sprawiedliwości!

Śmierć siedzi im na karkach.

Nagonka... jak na zwierzynę.

Wśród kamiennych pałaców olbrzymia, płonąca, ku niebu wzbijająca się pochodnia.

Czy to ogień wolności?

Nie! nie!

To wyraz obłąkanego przestrachu, wyraz niezastanawiającej się nad niczem, do szału niszczenia spotęgowanej, bezsilnej wściekłości.

Do sklonu chyli się dzień. Dobry, szary zmierzch, łagodnie płaszczem swym okrywający grozę.

Krwawo-czerwone niebo.

Krzyk umęczonych, poszarpanych serc: Boże! gdzie ty jesteś, Boże? Jeżeliś jest wszechmocny.... Wołajcie waszego Boga, wy pobożni, wy wierzący!

Wołajcie go!

A Bóg milczał.

Pełznie szary świt przez miasto rozpaczy. Wytryska słońce z za chmur. Obleka wszystko swem złotem światłem.

Słońce, ciepłe, kochane słońce... jak okrutne możesz być nieraz.

Jakże bolesne jest twoje światło dla łzami zaczerwienionych oczu.

Sto świeżych grobów długim ciągnie się szeregiem.

Sto krzyży z kamienia.

Z zimnego, twardego kamienia.

Są podobne do palców, wyciągających się ku niebu jak do przysięgi.

Czy słyszysz szept, który wstaje z setki świeżych grobów, pachnących jeszcze ziemią i kwiatami, czy słyszysz?

Czy słyszysz, jak brzmi wskroś płaczu i jęków, wskroś beznadziejnego szlochu osieroconych?

Sprawiedliwości! Tylko sprawiedliwości!

Sto cichych grobów wyciąga swe białe kamienne krzyże ku niebu jak palce, wzniesione do świętej przysięgi.

Sprawiedliwości!

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 29 lipca.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro Quo“.
Sobota, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro Quo“.
Niedziela, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro Quo“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK i „MARYSIENKA“: Jej ojciec.
„LEW“: Intryga księżnej Dimitrescu.
„APOLLO“: Nędznicy.
„PALACE“: Czarny raj i liść figowy.
„FATAMORGANA“: Tragedja nowoczesnej Panny.
„CHIMERA“: Na strunach zmysłów.
„ROCOCO“: Variete:
„NOWOŚCI“: Kobiety na sprzedaż.

WIELKĄ NIESPODZIANKĄ ATRAKCYJNĄ dzisiejszego przedstawienia teatru „Qui — Pro Quo“ będą piosenki odśpiewane na pożegnanie przez p. Krukowskiego „a la carte“, na każde żądanie publiczności. Nadto powtórzone będą świetne numery aktualne, dające szereg typów lwowskich.

DYREKCJA TEATRÓW MIEJSKICH komunikuje: We wtorek, dnia 2. sierpnia rozpoczyna swoje występy w Teatrze Nowości „Trupa Wileńska“. Na najbliższy repertuar sezonu lwowskiego, odnowiono szereg sztuk niegranych dotychczas we Lwowie i przygotowano premierę p. t. „Pokuta“, udramatyzowaną legendę Jakóba Pregera.

—:::—

FATALNA POMYŁKA. 43- letni Wasyl Burek, zamieszkały w Zniesieniu wczoraj przebudziwszy się po godzinie 3-ciej o świcie, chcąc wyjść na dwór, zamiast do drzwi, skierował się do otwartego okna, jak to zapewne niejednokrotnie czynił, mieszkając poprzednio w Samborze. Pokój ten znajdował się jednak na pierwszem piętrze, przeto Burek spadł na podwórze przyczem doznał licznych obrażeń i złamania lewej nogi. Ofiarę fatalnej pomyłki odwieziono do szpitala.

JEDWABNA KRADZIEŻ. Ignacy Moral, właściciel sklepu tekstylnego przy ul. Furmańskiej, przeżył wczoraj niemiłą emocję. Przyszedłszy bowiem rano do sklepu spostrzegł z przerażeniem, że jacyś nieponie włamali się nocą do wnętrza, skąd skradli większą ilość chustek jedwabnych wartości około 15 tys. złotych.

PIES WSPÓLNIKIEM ZŁODZIEJA. Władysława Friedrichowa, zam. przy ul. Potockiego l. 114, w obawie przed włamywaczami postarała się o psa łańcuchowego. Pod jego opieką udawała się spokojnie na spoczynek tusząc, że żaden rzezimieszek nie ośmieli się niepokoić ją nocą. Dziś jednak w okresie dzikich harców samochodowych, niewierności małżeńskich i t. p. okropności, odwracających stary porządek rzeczy do góry nogami, psia wierność również zeszła na „psy“ jak to doświadczyła wspomniana właścicielka łańcuchowego burka. Czworonóg ten bowiem nie tylko iż zezwolił jakiemuś rzezimieszkowi poukręcać głowy kogutowi i 17-tu kokoszkom, nocującym w stajni, lecz nawet udał się bez protestu ze złodziejem dźwigającym łup w worku na plecach.

Widocznie niepoń ten uległ również grasującej obecnie „epidemji“ pędzącej mieszkańców z wygodnych mieszkań na wątpliwe wywczasy na letniskach i zapragnął również zmiany wrażeń u innego chlebodawcy. Czy tak, czy owak, „psie czasy“ nastały, gdyż nie można liczyć na psią wierność.

KARAMBOL WOZU Z TRAMWAJEM. Sylwester Barnak, jadąc parokonnym wozem, G. Tyszyka, najechał na wóz tramwajowy, wskutek czego uszkodził pomost wozu przyczepnego.

KOSOOCY SYNOWIE WSCHODU WE LWOWIE. Konsulat polski w Berlinie zezwolił handlarzom chińskim na przyjazd do Polski. Do Lwowa przyjechało kilkunastu tych obieżyświatów, którzy sprzedają po ulicach wyroby z papieru i inne zabawki, porozumiewając się z publicznością w języku niemieckim. Dyrekcja policji wydała im polecenie, aby do dnia 5. sierpnia, opuścili obręb Lwowa.

WIEŚNIACY SPOWODOWALI ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. Członka kooperatywy w Jankkowicach pod Tarnopolem, Michała Kundyka, oraz rolnika z Małaszowic Łucia Bicę, aresztowała policja za rozrzucanie ulotek komunistycznych na jarmarku w Czernichowie. Ujęcie ich spowodowali włościanie, wśród których aresztowani uprawiali agitację.

Straszna katastrofa na kopalni.

Ofiarami górnicy.

Z Sosnowca donoszą: Na kopalni Tow. warszawskiego w Niwce zdarzyła się straszna katastrofa. Oto na szóstej warstwie trzeciego poziomu (pole zachodnie) z niewiadomych bliżej przyczyn pękł pokład, wskutek czego zawalił się strop na filarze, pociągając za sobą 100 naładowanych wagoników węgla.

OGROMNE ZWAŁY, LECĄCE JAK LAWINA, PRZYSYPAŁY DWÓCH GÓRNIKÓW,

Marcina Dzięgę i Jana Cebulę, oraz dwóch ładowaczy; Władysława Bielę i Andrzeja Karpasa, którego ciężko poranionego, udało się po długotrwałych wysiłkach wydobyć z pod węgla. Pozostali górnicy zginęli straszną śmiercią.

FANI DITTNER W TARAPATACH. Przed paru laty głośną była we Lwowie sprawa Dittnerowej, która odpowiadała przed sądem za oszczercze denuncjacje, wskutek których szereg osób zostało w czasie światowej wojny aresztowanych przez rząd austrjacki. Dittnerowa, o której krążyły wersje, że była bastardem najwyższej wówczas osoby w państwie cieszyła się wielkimi wpływami u rządzących sfer Wiednia, była świetnie sytuowana materjalnie, jako właścicielka realności przy ul. Kochanowskiego i własnego liceum dla dziewcząt. Podczas rozprawy sądowej czyniono jej zarzut, że denuncjacji dokonywała nietylko z patrjotyzmu austrjackiego lecz również z pobudek materjalnych, jako płatna konfidentka. Po stwierdzeniu jej winy, została wówczas skazaną na karę więzienia, oraz wydalenie z granic państwa. Prezydent Rzeczypospolitej darował jej karę więzienia, utrzymując w mocy banicję. Wobec tego, zmuszona ona była wrócić w swe rodzinne strony. Żandarmerja z Mödlingu pod Wiedniem, zwróciła się onegdaj do lwowskiej policji z zapytaniem, czy prawdą jest, iż Dittnerowa ma kamienicę we Lwowie gdyż obecnie jest ona oskarżoną przez licznych wierzycieli o zaciąganie lekkomyślnej krydy. Długi jej dochodzą do poważnych sum, ona zaś twierdzi, że jest ofiarą losu, gdyż nie może korzystać ze swego majątku, względnie realności we Lwowie. Zmienne są losów koleje jednakowoż jest to jedna z ofiar światowej wojny zasłużenie dotknięta losem, który przeżywa.

OKRADZENIE CERKWI W CHYROWIE. Wczoraj w nocy jacyś włamywacze dostali się do cerkwi w wspomnianem miasteczku, gdzie skradli 3 kielichy srebrne i gwiazdy złocone, łącznej wartości 1500 złotych.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Do budynku Instytutu Fizycznego przy ul. Długosza włamali się nieznani sprawcy skąd skradli na szkodę Eleonory Negruszowej garderobę, 3 łóżka i pościel nieznanej na razie wartości, gdyż poszkodowana przebywa obecnie w Kossowie.

Nieznany osobnik zbił szybę w oknie mieszkania Leopolda Bernsteina przy ul. Zielonej, poczem dostawszy się do wnętrza, skradł gotówką 20 zł., nieco tytoniu, i 2 flaszki wódki, wartości 42 zł.

Michała Murłycza, i Marję Sanatowską aresztowała policja pod zarzutem systematycznych kradzieży bielizny na szkodę Henryka Krebsa, wartości 1500 zł., zaś Annę Płukę osadzono w areszcie za kradzież bielizny na szkodę dozorczyni Józefy Pełechowej, wartości 150 zł.

Marja Żwirko została aresztowana za kradzież złotego pierścionka z brylantem, wartości 800 zł. na szkodę Fryderyki Tenenbaumowej zam. przy ul. Jagiellońskiej.

Juljan Feleksa, skradł ubranie, wartości 200 zł. na szkodę St. Chowańca, zam. przy ul. Franciszkańskiej. Osadzono go również w areszcie.

ANORMALNE STOSUNKI WŚRÓD ODSPRZEDAWCÓW TYTONIU. Władze stwierdziły iż inwalidzi i drobni sprzedawcy tytoniu pracują w warunkach anormalnych, często są oni całkowicie uzależnieni od hurtowników i pośledniejszego gatunku kapitalistów, którzy nabyli od nich koncesje na sprzedaż wyr. tyt., tak, że sprzedawcy są właściwie niejako na pensji u faktycznych posiadaczy koncesji. Anormalny ten stan rzeczy, będzie zbadany przez komisją utworzoną przez ministerstwo skarbu i monopol tytoniowy. Sprawa ta stała się aktualną z tego powodu, iż interesowani domagali się podniesienia prowizji twierdząc, że sklepy monopolowe czynią im poważną konkurencję.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ KRAWCY! W niedzielę, dnia 31. lipca, b. r. w sali Rady Zw. Zawodowych ul. Ossolińskich 10, odbędzie się zebranie z porządkiem dziennym: Organizacja. Początek o godz. 10. rano. O liczny udział uprasza ZARZĄD.

Kanikuła i kaczki dziennikarskie.

W czasach „ogórkowych“ trudno o senzacje, to też biedzą się reporterzy pism, czem by zainteresować czytelników. Za dawnych „dobrych“ czasów pisywało się o „wężach morskich“. „Senzacja“ ta gasiła u niejednego szczura lądowego pragnienie wyjazdu nad brzeg morza, pełnego, budzących grozę potworów. Gdy wąż morski zaczął nudzić czytelników, poczęto wyszukiwać inne „kaczki“ aby niemi uraczyć głodnych senzacji prenumeratorów.

Jeden z lokalnych dzienników goniących za senzacją potraktował swych czytelników „łososiem w futrze“, który to zwierz złowiony w zimnych wodach morza północnego, wyrzucony z sieci na brzeg „eksplodował“ z powodu zmiany temperatury. Senzacja jak widzimy kapitalna.

Wczoraj znów zamiejscowy dziennik, również wielce „aktualny“ uraczył czytelników wodą z przed trzech tysięcy lat, znalezioną w puszce w pewnym grobowcu egipskim. Po przeczytaniu tych wieści, należy pożyczyć strawności czytelnikom tych poczytnych dzienników.

Inny reporter również „senzacyjnego“ dziennika, zapragnął jednak zdobyć senzację bieżącą i lokalną. Doniósł przeto o zamordowaniu 11- letniego Fedka Dmyterka, zam. w Podbereźcu obok Winnik, sprawcą zaś tej zbrodni był rzekomo rolnik N. Pater, któremu Dmyterko skradł 10 zł.

Senzacja ta jednak szybko zawiodła, gdyż chłopca tego odszukano w sąsiednich Czyszkach, dokąd drapnął, przed grożącą bastonadą za kradzież.

Czasy ogórkowe i kanikuła, jak widzimy przyczyniają się niezwykle do pocenia się i wypocin nie tylko letników, biorących słoneczne kąpiele, lecz również i reporterów pism senzacyjnych.

—:::—

Syn wielkiego pisarza oszustem.

LONDYN, 28. 7. Syn słynnego powieściopisarza angielskiego, z pochodzenia Polaka Józefa Conrada-Korzeniowskiego, został skazany na rok więzienia za sprzeniewierzenie 1000 funtów szterlingów, które powierzył mu jeden z przyjaciół na cele zakupna kilku manuskryptów, należących ongiś do Józefa Conrada-Korzeniowskiego.

—:::—

Kongres esperantystów.

W rozpoczynającym się w Gdańsku z końcem b. m. 19-tym światowym Kongresie Esperanckim wezmą udział poza delegacjami stowarzyszeń esperanckich całego świata także oficjalni przedstawiciele rządów poszczególnych państw. Dotychczas zgłosili swój udział w tym kongresie przedstawiciele rządów niemieckiego, holenderskiego i hiszpańskiego.

—:::—

ZGON SŁAWNEJ POWIEŚCIOPISARKI WŁOSKIEJ

RZYM, 27. 7. Zmarła tu głośna powieściopisarka Matylda Serao.

Matylda Serao urodziła się w 1856 r. w Grecji, dokąd schronił się jej ojciec przed prześladowaniami w ojczyźnie doznawanemi z powodu swych przekonań politycznych.

W r. 1885 Matylda Serao wraz ze swym mężem Edwardem Scarfoglio założyła w Rzymie dziennik „Corriere di Roma“, który w trzy lata potem przeniosi do Neapolu i wydaje pod tytułem „Mattino“. Właśnie z czasów neapolitańskich datują się jej najlepsze powieści i nowele, w których odtwarza barwne życie neapolitańskie. Wielką wartość posiadają również jej szkice literackie, wydane w roku 1889 p. t. „Fior di passione“.

—:::—

Krzyżowe drogi wynalazców i odkrywców.

Z jaką trudnością prawda przebija sobie drogę do słońca, jak ciężki jest los jej objawicieli, świadczą tysiączne przykłady z historji odkryć i wynalazków. Wymienimy z nich niektóre:

Powszechnie wiadomo, że Galileusz uniknął śmierci na stosie jedynie dzięki temu, iż odwołał publicznie swą naukę o systemie słonecznym, że Darwina uważano za człowieka niespełna zmysłów, a kolej Stephensona za wynalazek pacjenta domu warjatów.

TANCMISTRZ ŻAB.

Gdy wielki fizyk Galvani w roku 1791 demonstrował na sławnym od tego czasu udźcu żaby wynaleziony przezeń prąd elektryczny, niepohamowany wybuch śmiechu przerwał jego wykład. Przez dłuższy czas nazywano go „tancmistrzem żab" i zakazano mu wygłaszać odczyty o nazwanym dziś jego nazwiskiem prądzie.

LAMPA BEZ KNOTA.

W kilka lat później w r. 1797. Filip Lebon wynalazł oświetlenie gazowe. Lampa która miała się palić bez knota? Lebona wyśmiano i aż do śmierci (1804) był on przedmiotem złośliwych dowcipów i konceptów. Dopiero w 14 lat później zastosowano praktycznie jego wynalazek.

FRANKLIN — KOMIK.

Nie wszyscy wiedzą zapewne, że przy demonstrowaniu swego piorunochronu na zgromadzeniu uczonych w Londynie Benjamin Franklin wywołał taki wybuch wesołości, jakiego mógłby mu pozazdrościć najlepszy komik świata. Wydanie drukiem jego wykładu i powtarzanie go w innem gronie zostało wzbronione.

JARMARCZNA SZTUCZKA.

Bez umiaru wyśmiewano się również z niemieckiego uczonego Reissa w Manheimie, gdy zademonstrował swój telefon. Oświadczono mu bez obsłonek, że jest to dobra sztuczka dla bud jarmarcznych, ale nie powinien takimi kawałami zawracać głowy poważnym ludziom.

CUDACZNY WEHIKUŁ.

Również w Mannheimie wyśmiano leśniczego von Draisa, wynalazcę roweru na szynach, czyli t. zw. drezyny. Nie mając fachowego wykształcenia, pozostał Drais genjalnym dyletantem, którego wynalazek, dokonany w 1817 roku uznano za „bujdę na resorach". W największej nędzy, niespełny władz umysłowych, zmarł ten zapoznany genjusz.

FIASKO PIERWSZEGO REMINGTONA.

Dzielny stolarz tyrolski Piotr Mitterhofer ma zupełne prawo do tytułu wynalazcy maszyny do pisania. Posiadamy urzędową opinję o jego modelu z 18. grudnia 1866 r., która ten wynalazek nielitościwie bagatelizuje. Mitterhofer musiał umrzeć, jako wyśmiany genjusz ponieważ komisja rzeczoznawców oświadczyła:

„Nie można się spodziewać praktycznego zastosowania aparatu do pisania, ponieważ użycie, przy bardzo umiarkowanej szybkości, wymaga systematycznych ćwiczeń, a nawet wykształcona biegłość nie da nigdy w rezultacie tej szybkości i pewności, co zwykłe pisanie ręką".

BRZUCHOMÓWCA Z ZA OCEANU.

W marcu 1878 roku inż. Monzel demonstrował na plenarnem posiedzeniu akademji francuskiej fonograf Edisona. Zaledwie rozległy się pierwsze dźwięki, gdy szanowne zebranje wybuchło homerycznym śmiechem, a przewodniczący oburzonym głosem skarcił zdumionego inżyniera.

— Powinien się pan wstydzić tych kpin brzuchomówczych z naszego zgromadzenia!

TECHNICZNA NIEMOŻLIWOŚĆ.

Dzisiaj w epoce lotów nad Atlantykiem, wesoło pouczająco brzmi berlińska historyjka patentowa z ostatniego dziesiątka ubiegłego stulecia. Pewnemu wynalazcy który prosił o patent na aparat lotniczy z płaszczyznami nośnemi i motorem, urząd patentowy odpowiedział lakonicznie:

„Aparat latający, cięższy od powietrza, jest techniczną niemożliwością, a na technicznie niemożliwe wynalazki nie można udzielać patentów!"

NIEULECZALNY STARY WARJAT.

Na kongresie inżynierów w Kolonji, który się odbył na rubieży XX. stulecia, jakiś stary, bardzo ruchliwy pan do tego stopnia zwracał powszechną uwagę, że przewodniczący, zasypywany pytaniami, widział się w końcu zmuszonym złożyć następujące oświadczenie:

Jest to nieszkodliwy głupiec, którego, przez wzgląd na tytuł szlachecki, nie można wyrzucić. Wmawia on sobie, że rozwiązał problem latania w powietrzu i zabiega o pomoc na budowę statku napowietrznego według jego wskazówek. Nieuleczalny, stary warjat, ale zresztą nieszkodliwy. Nazywa się hrabia Zeppelin!

Najsmutniejsze ze wszystkiego to, że takie tragikomiczne nieporozumienia między genjuszem, a masą ludzką i dzisiaj nie są wykluczone.

—:ıı:—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.